KUŹNIA

WALKI O LEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ NARODU POLSKIEGO

Dwutygodnik

Rok 1 Lubeka, 1 czerwca 1946 Zeszyt 6

Przedwczoraj: Chrystus Narodów,
Wczoraj: Natchnienie Świata,
Dziś doli żebraczej nagroda –
Obcych służb hojna zapłata.

By z losem doli żebraczej
I misją dziejową: cierpieniem
Raz skończyć, trza myśleć inaczej
I zerwać z nędzarzy natchnieniem.

Już czas zaprzestać słuchać
rzymskiego obłudnika,
Wszak lud nasz i tak nie rozumie
Obcego ołtarzy języka.

Jeśli po ludzku żyć mamy
Wstrząśnijmy Narodu sumieniem.
Czas wreszcie skończyć z misjami
Z nędzą ziejącym natchnieniem.

O D G Ł O S Y...

Rozpoczynając,przed czterema miesiącami,wydawanie "KUŹNI" nie żywiliśmy bynajmniej złudzeń co do rodzaju przyjęcia,z jakim pismo nasze spotka się u większości tych,którzy je wezmą do ręki. Przewidywaliśmy z góry jaka będzie reakcja ogółu emigranckiego na niezależny głos Polski słowiańskiej. Zdawaliśmy i zdajemy sobie jasno sprawę z ogromu przedsięwzięcia,jakie stoi przed każdym,kto,widząc rzeczywistość polską taką jaką ona jest,dąży do jej zmiany.

Nasi Czytelnicy zorientowali się już zapewne,że "KUŹNIA" nie jest pismem politycznym. Zadanie,jakie postawili sobie wydawcy,sprowadza się do upowszechnienia wiedzy o tym,czym Polska była niegdyś, czym jest dzisiaj i dlaczego. Lwią część wykładu zajmie problem polskiego charakteru narodowego oraz jego dzisiejszej polakatolickiej namiastki.

"KUŹNIA" nie jest pismem dla wszystkich. Przeznaczona jest dla tych,co w morzu kołtuńskim tonąc nie chcą,lecz usiłują płynąć pod prąd: jedni z pełną świadomością celu,inni,którym w zarysowaniu go, w odnalezieniu własnej polskości trzeba dopiero dopomóc. Do nich,braci naszych,chcemy dotrzeć.

Niechaj przeto ten czy inny kołtun,który przypadkiem otrzyma "KUŹNIĘ",nie wyobraża sobie,że właśnie na nim nam zależy,-na pozyskaniu jego mizernych uczuć i takiego samego intelektu. Chcąc mieć pewność trafienia musimy strzelać wiązką szeroką. I nie z naszej winy, czy zasługi pismo może dotrzeć do tych,dla których nie jest przeznaczone.

Poczuwamy się do obowiązku udzielenia szczerej odpowiedzi naszym Czytelnikom. Z głosów,które nas doszły wybieramy najbardziej typowe, zawierające zarówno życzenia,jak i zarzuty.

Niektórzy z naszych sympatyków są zdania,że jesteśmy zbyt jednostronni,wskazując tylko na niebezpieczeństwo katolicyzmu,a nie doceniając faszyzmu,totalizmu i innych "izmów". Odpowiadamy na to,że wszystkie"izmy"mogą być groźne dla Polski tak długo,jak długo pozostaje ona katolicką,t.zn. słabą duchowo. Polska katolicka,to Polska o kulturze biernej,cofającej się pod naporem innych kultur,bardziej prężnych. Z chwilą,gdy zniknie z Polski obca nam kultura katolicka a jej miejsce zajmie własna,prężna kultura polska,z tą chwilą odpadnie niebezpieczeństwo "izmów" dla Narodu,z tą chwilą stanie się on uodpornionу na działanie wszelkich importowanych z zagranicy ideologii. Jasnym jest,że obrony nie dostarczy katolicyzm. Nie dał on bowiem siły i odporności duchowej żadnemu narodowi na kuli ziemskiej,przeciwnie,paraliżował ducha każdego narodu,w którym udało mu się zagnieździć na dobre. Tępić katolicyzm i jego społeczne skutki w Polsce znaczy wzmacniać automatycznie Polskę przeciw faszyzmowi,totalizmowi i wszelkim "izmom"; znaczy - wydobywać na wierzch ukryte dotąd wartości duszy polskiej. Na tych wartościach opieramy naszą niezłomną wiarę w odrodzenie się Narodu Polskiego.

Krytycy nasi chcą wiedzieć na czym odrodzenie narodu ma polegać i jak je sobie wyobrażamy. Krytycy ci nie mogą się dopatrzeć w "KUŹNI" żadnych "t e z i d e o w y c h", żadnego "p r o g r a m u", niczego ze znanej frazeologii reklamowej stronnictw politycznych w Polsce. Są to ludzie,którzy nie mogą zrozumieć,że myśl Polaka o sprawach polskich,bynajmniej nie musi trzymać się,jak pijany płota,istniejących w naszym życiu pojęć i formułek,skostniałych,jak cała dzisiejsza "polskość".

Niestety nie posiadamy na składzie żadnych gotowych programów politycznych,żadnych recept społecznych,żadnych z góry przygotowanych szablonów pojęciowych,na "zbawienie" Polski. Nowy Świat ducha - Polacy jutra - muszą zbudować sobie sami. Zbudują go zaś tym piękniejszym i trwalszym,im jaśniej mieć będą przed oczyma brzydotę i nicość wewnętrznego mechanizmu tego,co uchodzi dzisiaj za polskość a jest jej zaprzeczeniem. Wszelkie działanie jedynie wtedy może być skuteczne, gdy zostanie poprzedzone dokładną analizą warunków,w jakich ma nastąpić. Bez przygotowania,bez dokładnego poznania praw rządzących polskim życiem i sił w nim czynnych,nie może być mowy o skuteczności jakichkolwiek prób uzdrowienia Polski. Ażeby Polacy zapragnęli lepszego,bardziej ludzkiego życia,trzeba,aby się im najpierw otwarły oczy na całą nędzę wegetacji,w jakiej dziś tkwią duchowo i fizycznie. Może to wystarczy jako odpowiedź tym,którzy się dziwią,że "KUŹNIA" tyle uwagi poświęca analizie tego co jest,nie dając konkretnych programów na przyszłość.

Ze strony „personalistów" dochodzi nas zarzut,że robota "KUŹNI" jest rozsadzaniem jedności narodowej,tak zwłaszcza w obecnej chwili potrzebnej. Słyszymy nawet,że zbrodnią jest bezwzględne podważanie tych niewielu wartości,jakie jeszcze w życiu polskim pozostały. Jako argument ostateczny wysuwa się,że i tak jest dosyć cierpień zadawanych ręką wroga,aby je powiększać jeszcze przez walki między sobą. Oklepana to śpiewka kołtuna i stara jak jego bieda. Na tę nutę zawodzi kołtuństwo nie od dzisiaj. Z kołtuństwa szydził,kołtuństwo piętnował Brzozowski. Widocznie nie zaszkodzi zacytować go na naszych łamach po raz drugi tym,którzy mając oczy ku widzeniu i uszy ku słyszeniu,nie słyszą i nie widzą,bo własnym mózgiem nie myślą.

> "I kiedy noc każda spycha nas o jeden krok znów ku wspólnej mogile,kiedy tarcice rozpadają się w naszej tratwie,nie jątrzmy przynajmniej naszych ran,w miłości i zgodzie mówiąc o rzeczach pocieszających,stoczmy się słodko na dno. W braterstwie i miłości,nie dostrzegając zagłady,ulegniem jej,i niechaj ostatnie słowo dwuch ostatnich Polaków będzie pełne pogody i szlachetnego optymizmu; kochajmy się,bracia,i sursum corda!
> I wiecznie i wiecznie ci,co przeżyli wszystkie nieszczęścia i niczego się z nich nie nauczyli,domagają się,aby w imię tej niedoli,którą wraz z innymi gotowali,być dla nich,dla wszystkich,dla samych siebie wyrozumiałym. Ci,co żyją z tłumienia myśli polskiej, protestują,gdy idzie ona naprzód w ostrej,śmiałej, żywej samokrytyce,siebie samej nie szczędząc. U nas lichy dziennikarski skryba,żyjący z wykrzywiania i wykoślawiania myśli twórczej,powołuje się na majestat cierpienia narodowego,gdy mu się dowodzi,że i on i jemu podobni są jednym z ciężarów,które zmagający się z wrogim nurtem pływak - myśl polska - pozawieszane ma u nóg i rąk."

Przytoczyliśmy słowa jednego z najwybitniejszych Polaków,który za to, że się odważył wystąpić przeciw kołtuństwu,został zaszczuty,odarty z czci i imienia.

Kołtuństwo mścić się umie.

O "KUŹNI" rozpuszcza się systematycznie kłamstwa,że to komuna; może nie koniecznie na żołdzie obcym,może nie całkiem świadoma ale napewno komuna. Któż inny mógłby wydawać pismo po polsku,a którym „piszą przeciw katolicyzmowi". Zbędnym wydaje się nam prostowanie tych kłamstw,których zasób bynajmniej nie został jeszcze wyczerpany. Bynajmniej nie niedoceniamy pomysłowości oraz znanej inteligencji stróżów pat-

riotyzmu polakatolickiego,nasyłających nam regularnie przyjaciół,którzy powęszywszy znikają równie nagle jak się pojawili. Bynajmniej nie zapomnieliśmy,jaki los spotkał niezależne pismo demokratyczne "AMKONĘ",zamknięte po wyjściu jednego numeru w lipcu ub.r.,rzekomo na rozkaz wyższy przez szefów bezpieczeństwa miejscowego. Nie zawahano się wówczas rzucić na wydawców ohydnego paszkwilu i doniesienia,że to faszyzm,wprost autentyczny hitleryzm. - Bo na katolicyzm,panie dobrodzieju wymyślali - jakżeż to mogli być Polacy?

Sporo jeszcze czasu potrzeba,aby oddzielić,i to raz na zawsze, polskość od kruchty,różańca,jękliwego gorzkożalizmu i odklepywania litanii. Dużo pracy potrzeba,aby polska przeciętna społeczna przestała myśleć niewolniczo,kategoriami,narzuconego jej w ciągu wieków,obcego systemu duchowego.

S Y S T E M T R E Ś C I D U C H O W Y C H

Pierwszy krok ku opanowaniu przyrody uczynił człowiek z chwilą, gdy posługując się rozumem,wynalazł i zastosował swoje pierwsze narzędzie walki i pracy. Do tego czasu,uzbrojony tylko w siłę swych mięśni i gołe pięści,był bezbronny wobec drapieżnych zwierząt,bezradny wobec problemu powalenia zwyczajnego drzewa.

Swoje władztwo nad przyrodą powiększał człowiek w miarę,jak doskonalił swe wyposażenie materialne,swą c y w i l i z a c j ę. aby jednak jakakolwiek rzecz została zrobiona musi być najpierw chciana i pomyślana. Obraz siekierki kamiennej,oszczepu,więcierza czy radła musiał najpierw powstać w umyśle człowieka i wzbudzić w nim w o l ę ich wykonania. By dojść do wyposażenia materialnego,człowiek musi rozporządzać wyposażeniem innym,nieodzownym dla przejawienia jakiejkolwiek celowej działalności - w y p o s a ż e n i e m d u c h o w y m.

Składają się na nie wiedza i sądy człowieka o otaczającej go rzeczywistości poznawalnej zmysłami; jego wierzenia,wyobrażenia i sądy o świecie pozazmysłowym; ideały,cele i zasady życiowe,wysnute z posiadanej interpretacji bytu - wreszcie związane z tymi wierzeniami,ideałami,zasadami uczucia i sentymenty przez nie umotywowane. Z nich wyrasta wola człowieka i one determinują jego postawę wobec życia. Takie wyposażenie,tak zorganizowany system treści duchowej tworzy i d e o l o g i ę g r u p y, która daje się stwierdzić,w postaci prymitywnej,już u najpierwotniejszych społeczeństw.

Ideologia grupy

Wyłonienie się jakiejś ideologii grupy,jako organizacji życia duchowego,było pierwszym warunkiem historycznego procesu powstawania wspólnot ludzkich,najpierw rodowych,potym plemiennych,następnie szczepowych,wreszcie narodowych. Ponieważ nas interesuje,najdoskonalszy z dotychczasowych tworów zbiorowych,naród zatrzymajmy naszą uwagę na tym ostatnim i przyjrzyjmy się jego organizacji duchowej,rozpatrując poszczególne elementy ideologii grupy oraz mechanikę jej działania.

U podstaw każdego systemu treści duchowych leży uformowany system religijny,dający odpowiedź na pytanie,jaki jest cel i sens życia człowieka na ziemi, czyli system,określający wartości najwyższe w życiu ludzkim,Absolut,Zespół Dóbr Najwyższych. Z tego fundamentu wyrastają dalsze kondygnacje niezwykle harmonijnej i zwartej budowli jaką jest ideologia grupy.

Z religijnego pojmowania bytu tworzy się etyka,będąca systemem idealnych wartości duchowych,do osiągnięcia których człowiek ma dążyć i zgodnie z którymi formować winien pojęcia dobra,piękna,mądrości,sprawiedliwości i tym podobnych cnót oraz ich przeciwieństw. Z etyki wyra

sta m o r a l n o ś ć , jako zbiór norm wykonawczych, różniących się od zasad etycznych tym, że są bardziej konkretne i opatrzone dobitniejszą sankcją.

P r a w o , z w y c z a j e i o b y c z a j e - czyli znowu dalszy, jeszcze głębiej w sferę jednostki sięgający system norm, regulujących życie wewnętrzne grupy - wzajemne stosunki pomiędzy jej członkami z jednej, a poszczególnym członkiem i grupą z drugiej strony. Zarówno prawo stanowione, na straży którego stoi państwo, jak też zwyczaje i obyczaje, sankcje, którym zapewnia opinia publiczna i towarzyska, noszą na sobie piętno panujących w grupie pojęć religijnych, etycznych i moralnych.

I d e e o g ó l n e przez te pojęcia kształtowane a charakterystyczne dla danych systemów kulturowych, tworzą dalsze ogniwo tego łańcucha. Tak np. ogólna idea wolności jednostki stanowi logiczne następstwo założeń indywidualistycznej kultury Zachodu. Ta idea ogólna wyraża się w polityce jako demokracja, w ekonomii jako liberalizm, itd.

N a u k a , l i t e r a t u r a , s z t u k a . - Że ideologia grupy, inaczej mówiąc duch narodu, przejawia się najpełniej w jego literaturze i sztuce, rozumie się samo przez się. Mniej natomiast oczywistym wydawać się może twierdzenie, że i n a u k a , pomimo szatek objektywizmu, w jakie się zwykła ubierać, także jest subjektywna - w tym sensie, że będąc częścią składową Ideologii Grupy, jest przesiąknięta jej duchem. Jaskrawym przykładem subjektywności nauki i racjonalizacji irracjonalnych elementów Ideologii grupy jest rola, jaką w wytworzeniu się mitu rasy germańskiej odegrali filozofowie, socjologowie i historycy niemieccy.

T r a d y c j a . - Zajmuje ona w Ideologii Grupy tym więcej miejsca im bogatszym w treść jest okres twórczego rozwoju, jaki ma naród za sobą. Wartości intelektualne, dobra duchowe, będące w obiegu u danego pokolenia, w znikomym tylko stopniu są jego własnym wytworem, natomiast w lwiej części stanowią dziedzictwo pokoleń poprzednich. Tradycja przeto, rozumiana jako dorobek duchowy przeszłości, z którego korzysta pokolenie bie żące, jest niczym innym, jak właśnie samą Ideologią Grupy.

Jako jej ostatni element wymienimy język. W języku, niczym w zwierciedle, znajduje Ideologia Grupy swój wszechstronny wyraz i zapomocą języka, jako tradycja, jest przekazywana z pokolenia na pokolenie. Będąc odbiciem Ideologii Grupy, język tym samym co ona podlega przeobrażeniom i posiada wszystkie jej cechy charakterystyczne. Tym się tłomaczy, że język jednego narodu jest giętki, żywotny, posiada w wysokim stopniu zdolności słowotwórcze, język natomiast innego narodu zdradza brak tendencji rozwojowych i źle się nadając do wyrażenia nowych pojęć, jakie niesie z sobą postęp, roi się od obcych zapożyczeń. Nie jest dziełem przypadku, że jeden język obfituje w słownictwo na określenie różnorakich stanów psychicznych, zajętej wyłącznie sobą, jednostki, drugi zaś celuje w wyrażaniu ruchu i czynu.

Typowe dla danego języka przysłowia, aforyzmy, charakterystyczne powiedzenia, mogą stanowić bogaty materiał studiów zarówno dla lingwisty, jak i dla socjologa. Przysłowia są mądrością narodów - ale naród ma taką mądrość, na jaką go stać. Rola języka we wszczepianiu tej mądrości w umysły pokoleń jest ogromna.

Przeciętna społeczna.

Tak zarysowana Ideologia Grupy stanowi klimat duchowy, w jakim wzrasta i wychowuje się jednostka. Jednostka, przychodząc na świat, przynosi ze sobą oprócz cech fizycznych, także pewną sumę wrodzonych dyspozycji duchowych, właściwych narodowi do którego należy. Co się z wrodzonymi dyspozycjami jednostki stanie, w jakim kierunku i które z nich zostaną rozwinięte, a które odwrotnie, - skazane na niedorozwój

w nieodpowiednim dla nich klimacie duchowym,zależeć będzie od Ideologii Grupy,od jej jakości. Jak różną może być ta jakość,zobaczymy później przy rozważaniu różnic typów kulturowych. Na tym miejscu chodzi o stwierdzenie,że żyjąc w grupie,jednostka od zarania swej świadomości jest przedmiotem nieustannego oddziaływania Ideologii Grupy.

Od grupy jednostka otrzymuje swe wyposażenie duchowe,swój światopogląd,swą wiedzę o życiu i swój sposób wartościowania jego przejawów. Pod przemożnym wpływem grupy krystalizuje sobie poszczególny jej członek swe cele,swe ideały,swe dążenia życiowe.

Dom,rodzina,szkoła,instytucje,zwyczaje i obyczaje społeczne,obowiązujący w grupie system pojęć religijnych,etyczno-moralnych,politycznych,ekonomicznych, itd. - są to potężne obrabiarki,przez które przechodzi surowy materiał indywidualnego „ja",aż w końcu otrzyma kształt odpowiadający zbiorowemu „ja" grupy,żyjącemu pod sklepieniem czaszek miljonów jej członków.

Proces ten,mający wszelkie znamiona mechanicznej standaryzacji produktu,jest dla tego ostatniego t.j. indywidualnego „ja" zupełnie niedostrzegalny. Fakt,iż rola jednostek w kształtowaniu ich charakteru,ich najwłaśniejszego „ja" jest raczej bierną,uchodzi ich świadomości,nie wyłączając tych,co tak głośno lubią podkreślać swą „indywidualność". -„Nie trudno byłoby wykazać,że większość sądów ludzkich jest irracjonalna w tym sensie,że nigdy nie zostały one przemyślane przez tych,którzy je głoszą. Jeżeli weźmiemy sumę naszych przekonań,znajdziemy,że te z nich,do których najmocniej jesteśmy przywiązani a które wydają się nam najbardziej oczywiste,są to właśnie przekonania,których nigdy nie przeanalizowaliśmy ani usiłowali sprawdzić" (R.T. Evans- Aspects of the Study of society, Londyn 1923).

Będąc wychowana w grupie,chłonąc jej atmosferę duchową,jednostka nasiąka niczym gąbka wpływami otoczenia. Wpływ jednych elementów Ideologii Grupy może być silniejszy,innych słabszy,w ostatecznym jednak efekcie umeblowanie duchowe jednostki będzie takie same jak i miljonów innych członków grupy. Oczywiście pomiędzy poszczególnymi przedstawicielami tej samej Ideologii Grupy zachodzą odchylenia,spowodowane czynnikami takimi,jak różnice w natężeniu procesu wychowawczego,procesu obróbki,dalej indywidualne różnice temperamentu i zdolności wrodzonych,specyficzne warunki ściślejszego otoczenia,klas i warstw społecznych,itd. Są to jednak różnice ilościowe a nie jakościowe.

Jakkolwiek w oczach zainteresowanych osobników mogą się one wydawać wielkimi,w skali ogólno-społecznej,w rozumieniu typu duchowego,zacierają się zupełnie. Pomijając te nieistotne,indywidualne różnice powiedzieć możemy,że każdy normalny osobnik,wychowany w atmosferze danej Ideologii Grupy,reprezentuje wszystkie zasadnicze jej cechy,jest jej typowym produktem i przedstawicielem. Określimy go terminem p r z e c i ę t n a s p o ł e c z n a.
Mając już ustalone pojęcia przeciętnej społecznej oraz Ideologii Grupy,możemy omówić dalszy aspekt życia zbiorowego,a mianowicie świadomość narodową.

Świadomość narodowa.

Jest to stan psychiczny,właściwy członkom grupy narodowej a polegający na tym,że wyobrażenie własnego narodu wiąże się u nich z sentymentem narodowym czyli patriotyzmem. Patriotyzm jednostki jest tym silniejszy,im bardziej świadoma jest ona swej przynależności do grupy, im ściślej zespala się pojęciowo i emocjonalnie z własnym narodem. Wyobrażenie własnego narodu,jego zadań,potrzeb i celów stanowi z kolei nieodzowny warunek skrystalizowania się pojęcia m i s j i n a r o d o w e j .Na realizację misji,tego planu akcji dziejowej narodu kieruje się jego z b i o r o w a w o l a, siła i natężenie której zależy od stopnia w jakim miłość własna jednostek zharmonizowana została z miłością do narodu,a ich indywidualne cele i dążenia - podporządkowane celom zbiorowości.

Stopień dobrowolnego podporządkowania się przeciętnej społecznej własnemu narodowi stanowi miarę użyteczności dla narodu jego Ideologii Grupy.

Wróćmy raz jeszcze do przeciętnej społecznej. Powiedzieliśmy, że swoje wyposażenie duchowe otrzymuje jednostka od grupy. Przeciętna społeczna myśli, czuje i pragnie kategoriami swej Ideologii Grupy. Na skutek przejścia każdego indywidualnego „ja" przez proces wychowawczy otoczenia socjalnego, duchowość przeciętnej społecznej, naładowana treściami panującej w grupie Ideologii, staje się tym samym uodporniona na jakiekolwiek wpływy obce z poza własnego środowiska kulturowego. Duchowość przeciętnej społecznej jest jednolita w tym znaczeniu, że zawiera tylko i wyłącznie treści własnej, - narodu swego - Ideologii Grupy. Ten zasadniczy rys charakteru przeciętnej społecznej określimy jako a b s o l u t ś w i a d o m o ś c i n a r o d o w e j.

Z absolutem świadomości narodowej wiążą się doniosłe konsekwencje. Mianowicie jednostka, której struktura duchowa została urobiona przez Ideologię Grupy, nie jest w stanie wartościować tejże w sposób objektywny, jest pozbawiona możności wydania krytycznego sądu o typie kulturowym, którego ona sama, jednostka, jest przedstawicielem. Wartościować znaczy oceniać; ażeby oceniać, trzeba mieć jakiś miernik. Miernik - kryterium, jakim może rozporządzać nasza jednostka w stosunku do własnej Ideologii Grupy, jest tejże Ideologii Grupy wytworem i częścią składową.

Przeciętna społeczna nie może zdobyć się na krytyczny stosunek do tych wartości kulturowych, które wypełniają bez reszty jej świadomość, jej „ja", podobnie jak nie można unieść krzesła, stojąc na nim. Trzeba mieć jakiś punkt archimedesowski.

Niezdolność przeciętnej społecznej do krytycznego wartościowania własnej Ideologii Grupy rozciąga się również na jej wyraz zewnętrzny, na cywilizację, na całokształt życia własnego narodu. Stąd dużo słuszności zawiera paradoks, że najmniej o rzeczywistości polskiej wie ... polska przeciętna społeczna, wie ona najmniej o tym, co to jest życie polskie, w jakim kierunku się toczy i mocą jakich sił.

Zapytajmy przeciętnego reprezentanta dzisiejszej polskości, czy, jego zdaniem, Polska przedwrześniowa rozwijała się, czy też przeciwnie, upadała gospodarczo. Otrzymamy stereotypową, nie rozumem ani znajomością rzeczy, lecz uczuciem podyktowaną odpowiedź, że oczywiście, że naturalnie rozwijała się. Po czym, nieodmiennie, usłyszymy komunał o Gdyni. Pozytywny, ale tylko fragment jakim w gospodarstwie II-giej Rzeczypospolitej była Gdynia, przesłania cały jego obraz, staje się symbolem całości, odpowiada bowiem postawie uczuciowej, - tylko uczuciowej, rozmówcy wobec tej całości.

Przeciętna społeczna jest głęboko przekonana o słuszności „własnego" poglądu na świat, wierzy niezachwianie w prawdziwość wyznawanych przez siebie również „własnych" zasad, otacza je miłością i szacunkiem. Uważa własny sposób bycia za jedynie słuszny, zgodny ze wskazaniami zdrowego rozsądku, z pojęciem człowieczeństwa, itp.

Przeciętna społeczna instynktownie broni się przeciwko temu wszystkiemu, co mogłoby zachwiać jej postawę duchową, zburzyć jej równowagę.

Działa tu przez miłość własną instynkt samopoczucia, jakiekolwiek bowiem kwestionowanie cenionych przez jednostkę wartości, jakiekolwiek podważanie wyznawanych przez nią zasad godziłoby w jej pion duchowy, groziłoby utratą celu i sensu istnienia. Do tego jednostka dopuścić nie może, przed tym broni ją skutecznie absolut świadomości narodowej. Dzięki niemu w duszy jednostki panuje stan zadowolenia z siebie, poczucie własnej wartości i wyższości w stosunku do tego wszystkiego co nie jest z jej środowiska duchowego.

W zetknięciu się z obcymi formami życia jednostka wartościuje je według kryteriów własnych, to znaczy według kryteriów własnej Ideologii Grupy. Wartościowanie to z reguły wypadnie ujemnie, często wyrazi

się w formie pogardy, lekceważenia lub wprost wykpiwania. Ośmieszenie jest często jedyną reakcją przeciętnej społecznej wobec obcości, wobec zjawiska, którego nie rozumie.

W Polsce z przed Września 1939 iluż to autorytatywnych błazenków dowcipkowało na temat wyrastającej na ich oczach potęgi Niemiec, - którym brak było mięsa, jaj, - których jakieś tam czołgi to kupa bezużytecznego żelastwa, itd. Wprowadzenie w Niemczech, na krótko przed wojną, kartek żywnościowych, a więc jedno z konsekwentnych posunięć mobilizującego się wroga, dało w Polsce okazję do powszechnej wesołości, zabarwionej politowaniem dla głodzonych, zaciskających pasa nie wiadomo po co i na co niemiaszków.

Dla scharakteryzowania dzielnych, powszechnym w świecie szacunkiem cieszących się Czechów polska przeciętna społeczna miała tylko jeden wyraz: pepiczek.

Jak potężnym jest działanie absolutu świadomości narodowej, obserwować można codziennie wśród tysięcznych rzesz emigracji. Ludzie ci akceptują jako coś oczywistego i samo przez się zrozumiałego, wysoki poziom cywilizacyjny środowiska, w którym się znaleźli.

- Wielkie rzeczy - przecież na nich murzyny pracują - oto jest sąd polskiej przeciętnej społecznej o „zimnych", „leniwych" Anglikach, o „tępych" Szkotach - o twórcach tej wspaniałej cywilizacji.

Przybyszowi z nad Wisły może zaimponować Rolls-Royce czy inne cudo cywilizacji brytyjskiej, ale motor sprawczy tego wszystkiego, brytyjska kultura, w typie duchowym brytyjczyka, w jego charakterze się manifestująca, - ta nie budzi uznania. To właśnie, co u brytyjczyka jest istotne, jego kultura, jego charakter, nie imponuje nadwiślańskiemu europejczykowi, jest mu obce, on ma swe własne wartości, swe własne kryteria życiowe, którymi wszystko dookoła siebie mierzy.

Niewątpliwie tak samo postąpi, znalazłszy się w obcym środowisku, brytyjska przeciętna społeczna. Tak samo oceniać będzie obce formy życia jej własnymi kryteriami i z wynikiem podobnie ujemnym.

Rzecz cała sprowadza się zatem do różnicy kryteriów, których tak długo, pokąd istnieją na świecie różne Ideologie Grupy, nie można sprowadzić do wspólnego mianownika.

Można natomiast i należy zastanowić się nad względną wartością porównywanych Ideologij Grup i ich kryteriów. „Leniwy" i „tępy" brytyjczyk, który - rzecz znamienna - tak samo nie imponuje pogrążonemu w kontemplacji Nirwany Hindusowi, ten brytyjczyk stworzył, według własnych kryteriów żyjąc, nieprześcignioną dotąd w świecie kulturę i cywilizację, stworzył taką bagatelkę jak British Empire. Jednakże polakatolik, czyli dzisiejszy Polak, pomny obłędnej wyroczni swego wieszcza, że „nauk Europy głupstwem jest" - potrafi patrzeć z wysoka na brytyjczyka, wobec którego duchowo i materialnie jest ubogim krewnym.

Absolut świadomości narodowej, skuteczniej niż mur chiński, broni przeciętną społeczną przed obcymi wpływami, Ideologia Grupy panuje niepodzielnie w mózgach i sercach miljonów członków grupy.

Jakkolwiek związana ściśle z podłożem biologicznym Ideologia Grupy posiada byt samoistny, ponieważ pokolenia ludzkie przychodzą, żyją i wymierają, ona zaś, dzięki swemu mechanizmowi, trwa, regeneruje się i prowadzi nieprzerwanie swe olbrzymie dzieło produkcji dusz.

Klucz do zrozumienia dziejów tkwi w zróżnicowaniu systemów kulturowych na twórcze i wegetatywne. W tej i tylko w tej płaszczyźnie znajdziemy zupełne rozwiązanie zagadki bezdziejów Polski; bezdziejów, w jakie począwszy od końca XVI wieku drąży Polskę stale i wciąż wegetatywna kultura katolicka.

MESJANIZM Nr. 3

Zamroczenie instynktu samozachowawczego Narodu

Gloryfikowanie naszej przeszłości, zdobienie jej nimbem doskonałości i koroną męczeństwa, wytworzyło w Narodzie chorobliwą atmosferę uczuciową, wobec której wszelka uczciwa i sumienna ocena tego co było i co jest uchodzi za przestępstwo.

Miast rewizji pojęć, palących wątpliwości, czy aby samo życie polskie, w samym swym założeniu, nie jest dotknięte śmiertelną niemocą - obserwujemy objawy rosnącej reakcji mesjanizmu, tego klasycznego przykładu zamroczenia instynktu samozachowawczego Narodu. Z uporem, spychanych z areny dziejów, ginących i tępionych szczepów i narodów, z uporem tonącego, kołtuneria dzierży się kurczowo mesjanistycznych tradycji.

Dzięki mesjanizmowi - Naród ukołysany w swym sumieniu, zwolniony od odpowiedzialności za swój los, patrzył 150 lat na swoje żebracze istnienie, jak na przywilej i zaszczyt jakiegoś patologicznie pojmowanego posłannictwa dziejowego. Szarlatan i pomyleniec, Towiański, z którego drwił Zachód, stał się autorytetem dla Mickiewicza, który dziś jest na nowo odgrzewany. Podobno w samą porę przynosi spragnionym duszom polskim pokarm jakiego pragną:

> „Zaprawdę powiadam Wam, iż cała Europa musi się nauczyć od Was, kogo nazwać mądrym. Bo teraz urzędy w Europie hańbą są, a nauka Europy głupstwem jest. - Zaprawdę powiadam Wam: nie Wy macie się uczyć cywilizacji u cudzoziemców, ale Wy macie uczyć ich prawdziwej cywilizacji Chrześcijańskiej." - Księgi Piel.Pol.

Ziarna te już wówczas padały na podatną glebę, nawet Słowacki jął mesjanistycznie postękiwać w Anhellim, a dorobienia metafizycznych podstaw do koncepcji cierpiętniczego mesjanizmu polskiego zajęli się skwapliwie Trentowski, Libelt i Cieszkowski. Starannie kultywowana atmosfera bezmyślności i epigonizmu zrodziła wreszcie w Polsce Niepodległej obłędną i bzdurną tezę:

> „W rozwoju swym wyprzedziła Polska, pod bardzo wielu względami, o wiele lat, nieraz o całe stulecia, współczesną sobie Europę - zginęła, gdyż była tworem polityczny doskonalszym i wyżej rozwiniętym od swego środowiska." (A.Chołoniewski „Duch dziejów Polski" - 1918)

Zdawałoby się, że te nadęte pychą rupiecie pojęciowe, ładowane w głowy pokoleń, leżą już oddawna na śmietniku historii. Ale gdzie tam. Cała prasa uchodźcza, wychodząca poza Krajem, mesjanizuje coraz wyraźniej, mesjanizuje bez żenady. Obłęd mesjanizmu Nr. 3 staje się powszechny, wysługiwać mu się poczyna, cała bez reszty prasa ogłupianego polskiego wychodźctwa. Przebaczać wrogom, cierpieć, łykać najsłodsze łzy cierpienia, giąć się i brać pokornie na kark wszystkie krzyżyki losu, oto cele i ideały zalecane uchodźctwu. Mazochizm i ekshibicjonizm duchowy walczą z sobą o lepsze.

Kilka próbek -

MYSL POLSKA - organ kołtunerii naszej w Londynie w numerze 96 z marca na stronie 10 i 11 rozpływa się z zachwytu nad perełkami wygnańczej poezji powojennej „wypływającej z geniusza narodowego". Oczywiście skromni autorzy są nieznani, ponieważ „świadomie zrezygnowali z podpisów, składając na stosie całopalnym walki o

wolność wszystko,co tylko złożyć mogli - nawet swoje imiona".
A oto ci skromnisie:

Nr. 1 to straceniec,który jeszcze za mało użył sobie przez sześć lat wojny i chce jeszcze - pojękuje:

„Trzeba zacząć na nowo - zaczniemy
Trzeba ginąć na nowo - to cóż?
Niech nas całych pochłonie grób niemy,
Będziem stosem paliwa dla zóż"

Nr. 2 - też mu jeszcze za mało,pragnie aby go przygięto jeszcze niżej:

„Dzięki Ci Boże za wygnanie,
Za mój opustoszały dom,
Za ból,za rozpacz,za czekanie,
Niech tylko z męki mej powstanie
Sen niepodobny wszystkim snom

Dzięki Ci Boże za te krzyże,
Które mi sam pomagasz nieść,
Daj mi się ugiąć jeszcze niżej
Niech tylko przez nie się przybliży
Najradośniejsza,cudna wieść."

Nr. 3 chciałby „już do Ojczyzny",gotów się „przedzierać poprzez grób",jednak,jak przystało na emigranckiego Hamleta nie może się zdecydować,siedzi więc nadal w Londynie i śle Ojczyźnie swoich słów smętny wierszyk,mający zastąpić czyny:

„Ojczyzna moich słów
Daleko,daleko -
Za ciemną zasłoną chmur
I za ognistą rzeką.

Chciałbym ją prędko oglądać,
Chciałbym jej paść do stóp,
Choćby się trzeba przedzierać
Przez życie - poprzez grób ...

Bo już nie umiem dłużej
Istnieć jak cieniów cień
I wśród ognistej nocy
Czekać na dzień."

P L A C Ó W K A - kołtunerii polskiej we Francji w numerze 7 z kwietnia,na stronie 3 - odkryła nową sławę narodową. Oto pojawił się spadkobierca Mickiewicza,Słowackiego,Mochnackiego,Norwida,Krasińskiego i Cieszkowskiego. Nową mesjanistyczną sławą jest tym razem (z braku wybitniejszych kołtunów cywilnych) osoba „duchowna",naturalnie Jezuita o rzewnym nazwisku - ks.dr. (?) Cegiełka.
Cegiełka siedział w Dachau,ale nic nie pomogło. W obozie „w nastroju, który nie wiele się różnił od nastroju naszych Wielkich Emigrantów, stworzył dzieło",które „PLACÓWKA" proponuje nazwać „katechizmem polskiego,katolickiego nacjonalizmu".
Dowiadujemy się,że: „już Roman Dmowski w słynnej,przełomowej broszurze z roku 1926 (chodzi o broszurę pt.: Kościół,Naród i Państwo,w której Dmowski wyparł się wszystkiego co napisał w „Myślach nowoczesnego Polaka" - przy.wł.) złączył ściśle nowoczesny ruch narodowy z katolicyzmem. Ks.dr. Cegiełka idzie dalej. Wyprowadza on sam patriotyzm ze źródeł religijnych,katolickich,opierając się tu zarówno na ewangeliach i encyklikach papieskich,jak i na wypowiedziach naszych narodowych wieszczów,głównie Krasińskiego i Norwida,a nadto Cieszkowskiego" - tyle na ten temat „PLACÓWKA".

Ks.dr. Cegiełka podaje taką definicję Ojczyzny:

„Ojczyzna jest dziełem Boga w jego porządku przyrodzonym. Jest to społeczne wiano duchowych i materialnych dòbr oraz zobowiązań danych nam od Boga, a przekazywanych nam przez ojców naszych w tym celu, byśmy tego wiana strzegąc i je pomnażając mogli pomnożyć i powiększyć własne szczęście na ziemi". Amen!
„Jesteśmy członkami narodu z woli Stwòrcy, Ojczyzna jest naszym największym dobrem społecznym, stąd miłość do Ojczyzny ma prawo wymagać ofiar jakich się nie składa dla innych dòbr doczesnych, nawet dla rodziny... posłannictwem Polski było przez wieki zadanie stania się dla chrześcijańskiego Zachodu przedmurzem"

A teraz jaka winna być rola czy misja Polski w obecnych czasach?

„Trzeba - pisze Cegiełka - świtu dzisiejszemu wskazać nowe drogi Prawdy i Sprawiedliwości, ułatwiając rozwiązanie ciężkich problemów społecznej zwłaszcza natury. W torowaniu tych dròg przodowała dotychczas Francja, ktòra jednak jest narodem starzejącym się i wyczerpanym (a dzięki komu, doktorze Cegiełko?-przyp. wł.). Nie przejmie od tego zmęczonego choć wielkiego narodu płonącej żagwi rozświecającej drogi postępu (sic?) ani Hiszpania, ani Italia (a dzięki komu doktorze Cegiełko?-przyp.wł.). Tylko wielki, młody i jeszcze bohaterski naròd Polski (jak widać, jeszcze nie skatoliczony doszczętnie, nawet w opinii ks. Cegiełki-przyp.wł.) może od Francji przejąć duchowe posłannictwo i przewodnictwo w rodzinie narodów europejskich. W t y m c e l u m u s i u s i e b i e n a j p i e r w u r z ą d z i ć ż y c i e w m y ś l o d w i e c z n y c h p l a n ó w S t w ò r c y (świat może sobie poczekać! - podkr. nasze), następnie promieniować zdobytą prawdą i doświadczeniem na inne narody w Europie i świecie. Jakie ma Polska do tego przodownictwa tytuły? Najpierw tytuł poświęcenia się dla Europy. Następnie Polska nie jest związana - jak inne narody - w obecnym okresie z pewną formą życia społeczno-państwowego, (a dzięki komu to uczony doktorze?-przyp.wł.), ktòrejby nie mogła poświęcić (bagatelka, prawda?), dla nowej formy sprawiedliwszej i godniejszej. Po trzecie: w Polsce dojrzewały w miniaturze wszystkie problemy (i dlatego żaden nie dojrzał należycie-przyp. wł.)."

Recenzent „Mistyki Ojczyzny" ks. Cegiełki, na łamach "PLACÓWKI", p.(AX) pisze że nie chciałby ani jednym słowem obniżać tego pięknego i szlachetnego mesjanizmu narodowego (bo tak można nazwać te wywody) ks. rektora. Bije z kart tej książeczki taka entuzjastyczna wiara w Polskę i taka siła przekonania, że porywa i wzrusza nawet sceptycznego czytelnika".

Myliłby się jednak, ktoby myślał, że chodzi tu o sceptycyzm myślącego człowieka. Nic podobnego! Pan (AX) poprostu wątpi troszeczkę, czy jesteśmy aby naprawdę godni „i czy dostatecznie do tak szczytnej i wzniosłej roli czy misji dorósł nasz naròd. Ale zapewne - w piekle obozów koncentracyjnych dostatecznie już oczyścił się i uwzniośli duch polski ... pisał przecież poeta: jak ruda w ogniu znajduje potęgę oczyszczającą, tak człowiek w boleści. Zaiste boleści tej mieliśmy

chyba aż nadto. Możemy za psalmistą powtórzyć: nakarmiłeś nas Panie chlebem płaczu i napoiłeś łzami."

Pan (AX) któremu jest tych cierpień „chyba aż nadto", ale jak widać jeszcze nie dosyć, rozstając się z książeczką ks. Cegiełki, życzy jej:

> „By stała się dla naszej Emigracji w przybliżeniu tym, czym były dla tamtej Wielkiej Emigracji - Księgi Narodu i Pielgrzymstwa Polskiego. By krzepiła serca nieszczęśliwych i napełniała otuchą stęsknionych i wątpiących".

Ohyda tego upadku i postępujący zanik instynktu samozachowawczego Narodu poczyna jednak wstrząsać sumieniami myślących. Charakterystycznym jest np. bunt i protest Zygmunta Nowakowskiego, który wyrwał mu się z gardła w artykule pt.: „Powrót do jaskini". Smutnie wygląda jednak ten odruch buntu Zygmunta Nowakowskiego na łamach „WIADOMOSCI", w których produkują się co przedniejsze polskie kołtuny w rodzaju Wragów i Strońskich. Skąd ten bunt Nowakowskiego? Oto przeczytał sobie „Listy z pod Morwy", świeżo napisaną przez Gustawa Morcinka książkę, zawierającą opis pięcioletnich okropności jego pobytu w Dachau. Morcinek, tak jak i Cegiełka, nie nauczył się niczego i czas jego pobytu w obozach koncentracyjnych można uważać za zmarnowany pod każdym względem - dojrzał tylko w cierpieniu, które prowadzi go w finale do tęsknoty za możnością ... przebaczenia.

Wzdrygnął się Zygmunt Nowakowski po przeczytaniu ostatniej kartki i tak oto pisze:

> Czytamy, nie chcąc wierzyć własnym oczom: „... może kiedyś przyjdzie chwila, taka dziwnie radosna, cicha, pokorna chwila w życiu, kiedy będzie mógł wyszeptać owe proste słowa: „... odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom"!". Doprawdy książka święta, ale straszna. Nie można myśleć i przebaczeniu, nie wolno myśleć o tym nawet przez sekundę najkrótszą.

O śmieszna polska nędzo! O nędzni grabarze dumy i godności narodowej! Spełni się napewno prorocza wizja Konopnickiej, która przepowiadała, że zbudzony Naród rozkopie kiedyś wasze mogiły i splunie z obrzydzeniem na wasze kości. Dziś przygląda się wam Młoda Polska i z pobłażliwym współczuciem obserwuje wasze samobójcze, mozolne wysiłki nad budową murów getta dla samych siebie . A gdy się wreszcie wszyscy zgromadzicie za murem zatrzaśnie za wami Naród wrota, abyście mogli cierpieć i pojękiwać, aż po kres dni waszych. Nie „aż nadto" ale „ile wlezie".

Wzdrygnął się także Stanisław Baliński i na urągowisko a zarazem na przestrogę kołtunerii napisał w "WIADOMOSCIACH" z 19 maja 46r. Nr.7 wiersz, który chętnie przedrukowujemy:

W I E C Z N E   R O Z C Z A R O W A N I E

Wieczne rozczarowanie
Racz im dać, Panie ...

Wierzyli w miłość i przyjaźń
I w prawo, co nie zabija.
Wierzyli w wolność tęczową,
I w sprawiedliwych natchnienie,
I nadawali ich słowom
Pierwsze & ludzkie znaczenie.
I umierali za słowa
Z uśmiechem na ustach zimnych,

Wierzyli bowiem, że giną
Za kraj, za wolność, za innych.

Ufali bowiem, wierzyli
Do krańca ostatniej rany,
Do kresu ostatniej chwili ...

Grzeszyli.

Walczyli z furią szaleńczą
Za swoją wiarę młodzieńczą,

Wzrok unosili ku górze,
Tu jeszcze krew,a tam - róże
Spowite w zieleni wróżbę,
Opadające,podróżne,
Medale za wierną służbę ...
Więc umierali za róże
Z uśmiechem na ustach płynnych,
Wierzyli bowiem,że giną
Za wolność swoją i innych,

Ufali bowiem,wierzyli
Do krańca ostatniej rany,
Do kresu ostatniej chwili ...

- Grzeszyli.

A teraz modlić się trzeba,
Modlić wytrwale,gorąco,
Bo trudna do nieba droga
I anioł z ręką bijącą
Oklaski,
I Bóg bez maski,
I ziemia,ziemia bez Boga,
Gwiazda stojąca na warcie
Ciemnego nieba ...
A jednak modlić się trzeba
Cicho,wytrwale,uparcie:

Wieczne rozczarowanie
Racz im dać Panie ...

„KRAJ BEZ QUISLINGA"

Na peryferiach procesu norymberskiego§

W Norymberdze odczytano dotąd dobrych kilka tysięcy pism oficjalnych,listów prywatnych,notatek z przeprowadzonych rozmów telefonicznych,planów strategicznych,instrukcyj itd.,itd.
W toku procesu ujawnione zostały liczne fakty wysługiwania się Niemcom zdrajców własnego narodu.
Ujawnienie wszystkich aktów niemieckiej służby szpiegowskiej i dywersyjnej przyczyni się niewątpliwie do oczyszczenia atmosfery w świecie,wyrzucając poza nawias społeczeństwa wszystkich Kainów,ukrywających się dotąd za różnymi parawanami.
Okazuje się,że napady ukraińskich nacjonalistów na Polaków na ziemiach wschodnich organizowane były z polecenia Ribbentropa. Że faszystowska „żelazna gwardia" w Rumunii działała w najściślejszym porozumieniu z tajną służbą Himmlera,że przywódca „żelaznej gwardii" Horia Sinia,gdy w pewnej chwili musiał uchodzić z Rumunii,znalazł schronienie w rezydencji samego Himmlera w Niemczech. We Francji,Norwegii, Grecji to samo.
I u nas w Polsce nie brak było kollaboracjonistów chociaż nie dostąpili łaski oficjalnego uznania ich przez hitlerowców i traktowania,jako równorzędnych partnerów. Tym podlejsza jednak była ich rola!
Najwięcej materiałów dostarczyły zapiski i pamiętniki byłego „generalnego gubernatora" Hansa Franka,który skrzętnie notował nazwiska wszystkich swoich polskich sługusów. Między innymi wymienione są tam nazwiska „wiernych dziennikarzy",którzy najpierw z Frankiem uciekli do Bawarii a następnie stamtąd do Szwajcarii. Oto kilku współpracowników gadzinowego „ Nowego Kuriera Warszawskiego" tzw. „Szmatławca". Są to: Tomasz Pągowski b. współpracownik "Małego Dziennika", Herminia Bukowska zwana„Babcią" z „Kuriera Porannego",Stanisław Biernacki podpisujący się pseudonimem „Biestan" z „Kuriera Warszawskiego",Bogisław Kalasiewicz z t.zw. „Prasy Czerwonej",Anna Wielgomasowa z krakowskiego Syndykatu Dziennikarskiego oraz kilku „literatów": dr. Feliks Burdecki pisujący przed wojną w „Wiedzy",Emil Skiwski z „Pionu",współpracownik spółki wyd. „Wydawnictwo polskie",które siało pod wodzą Aleksandra Gozdowskiego swoją trucicielską działalność wśród Polaków,Zygmunta Ipohorskiego,Ferdynanda Goetla i Stanisława Wasylewskiego,w swoim czasie „filara" lwowskiego organu wojującego hitleryzmu.

Z KLERYKALNEGO PODWÓRKA

Z KOLONII NADWIŚLAŃSKIEJ.

„Repatriant" w numerze 17 donosi, że rok 1946 będzie „rokiem Maryjnym" w Polsce. „Odbędą się w nim trzy poświęcenia Polaków Najświętszemu Sercu Marii. Parafie zostaną poświęcone uroczyście w niedzielę po święcie Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny - 7 lipca, diecezje 15 sierpnia a poświęcenie całego kraju i narodu dokona się na Jasnej Górze Episkopatu dnia 8 września".

Rodacy, wracajcie do Kraju, aby nie przegapić rzadkiej okazji.

KURSY DLA SIOSTR ZAKONNYCH.

W Zabrzu i Opolu odbyły się jednodniowe rekolekcje zorganizowano przez reżim dla wszystkich zakonnic Śląska Opolskiego. Wszystkie zaproszone placówki zakonne wzięły udział. Siostrzyczkom klarowano, jakie są nowe warunki państwowe i narodowe, w jakich obecnie pracują i jak należy się do nich dostosować.

Kurs zakończono wzniesieniem staropolskiego okrzyku: kochajmy się!

WYCIECZKA DO LOURDES.

Staraniem Zarządu Głównego BP znaleziono aż 169 chętnych (Polakatolików) do wzięcia udziału w wycieczce do Lourdes, gdzie odprawiono uroczystą mszę na intencję Ojczyzny. Wycieczka zajrzała także do Biarritz, zwiedzała Pireneje, podziwiała Paryż i w drugim dniu Wielkiejnocy wylądowała w bazylice Sacrée Coeur na uroczystym nabożeństwie. Katolicy prowarszawscy zgorszeni są nieuczciwą konkurencją, jaką uprawia Lourdes Częstochowie.

KLER A POLITYKA

Prasa podaje ...

... że podczas gdy episkopat węgierski wydał instrukcje dla kleru, aby powstrzymał się od wszelkiej działalności politycznej

... to biskupi słowaccy wydali jeszcze także księżom zakaz wystawienia swoich kandydatur w wyborach

... natomiast Pius Nr.12 zaleca agitację we Włoszech, ponieważ „od wyniku wyborów zależy, czy zwycięży absolutyzm państwowy, czy cywilizacja chrześcijańska.

D A W N I E J   I N A C Z E J   B Y W A Ł O

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej nie zawsze składał się z Polkatolików o kukułczych, niepolskich duszach. Były czasy, kiedy Sejm polski wchodzącego na salę obrad nuncjusza papieskiego witał chóralnym okrzykiem: S A L V E , P R O G E N I E S   V I P E R A R U M ! (Witaj rodzie żmijowy !)

GDZIE NĘDZA TAM KATOLICYZM

GDZIE KATOLICYZM TAM NĘDZA

KRES KATOLIZYCMU - TO KRES BEZDZIEJÓW POLSKI

Pismo ukazuje się na prawach rękopisu i będzie wysyłane znajomym współpracowników wydawnictwa. Cena egzemplarza - 2,50 RM. Przedpłata miesięczna - 5 RM, kwartalna - 15 RM. Kosztów ekspedycji nie dolicza się.
Administracja: Feliks Bator, Paul Behnckestr. 26 Ecke Bülow., pokój 19.